OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 26 LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 207

Córka przemysłowca zgwałcona w Helenówku

Zbrodniarz, syn dozorcy, spotkał ją na odludnej drodze i po zrabowaniu 150 zł. — zniewolił ją.

Łódź, 26 lipca.

Helenówek pod Łodzią został wstrząśnięty bestjalskim gwałtem, dokonanym na osobie 19-letniej córki przemysłowca łódzkiego panny I. K.

Państwo K. mieszkają na letnisku w oobliskich Antoniewie.

Onegdaj wieczorem panna I. K. bawiła u znajomych w Helenówku.

O godzinie 10-ej udała się sama do domu.

Gdy znalazła się na odludnej drodze która w nocy nigdy nie jest oświetlona, nagle zbliżył się do niej jakiś wysoki, barczysty mężczyzna w cyklistówce nasuniętej na oczy.

— Stój! — zawołał chwytając ją za rękę.

Dziewczyna drżąc z przerażenia, natychmiast wyciągnęła z torebki 150 zł. i oddała mu pieniądze.

— Weź pan pieniądze — rzekła — i pozwól mi pan wrócić do domu. Nie powiem nikomu o napadzie.

Opryszek schował gotówkę, poczem szarpnął ją silnie za ramię i powalił na ziemię.

Nieszczęśliwa dziewczyna broniła się rozpaczliwie, lecz w końcu uległa przeważającej sile napastnika, który zdarł z niej suknie i zakneblował usta pończochą, by nie mogła wzywać pomocy.

Gdy po upływie dwuch godzin powróciła do przytomności, zbrodniarza już nie było.

Z trudnością podniosła się z ziemi i udała się do Antoniewa.

Rodzice, dowiedziawszy się o strasznych jej przejściach, niezwłocznie zwrócili się do miejscowego posterunku policyjnego.

Wdrożono energiczne dochodzenie, które zostało uwieńczone konkretnemi rezultatami.

Aresztowano syna dozorcy jednej z will w Helenówku, w którym p. I K. poznała zbrodniarza.

Młodzieniec wprawdzie nie przyznaje się do winy, lecz policja zdobyła już konkretne dowody.

Straszna śmierć pilota

na lotnisku mokotowskiem pod zdruzgotaną maszyną.

Służbistość swoją przypłacił życiem.

Z Warszawy donoszą:

Grupa oficerów lotniczych obserwowała wczoraj o 4 po poł. z lotniska mokotowskiego ewolucje maszyny „Spad" nr. 6, prowadzonej przez st. szeregowca Kotowicza z Poznania.

Młody — 22-letni pilot wprawiał raz po raz samolot swój w korkociąg i zawsze wychodził cało z tych karkołomnych sztuk.

Wreszcie jednak nerwy młodego człowieka, czy stery maszyny, odmówiły posłuszeństwa i aeroplan począł spadać, obracając się leniwie na wszystkie boki jak kawał tektury.

Spadał z wysokości 2.000 metrów. Ten bezwolny lot trwał prawie minutę.

Oficerowie obserwowali go z wytężoną uwagą — z drżeniem nerwów: pilot opanuje aparat czy nie?

Niestety, gdy aparat znalazł się kilkanaście metrów nad ziemią, mogła być mowa jedynie o tem, czy lotnik wyskoczy z walącej się maszyny, czy nie.

Nie wyskoczył.

— Mógł — mówili nam widzowie tragicznego lotu — ale nie skoczył, gdyż jest rozkaz: nie opuszczać maszyny aż do ostatniej chwili. Biedny Kotowicz łudził się widocznie do końca, że zdoła wyprowadzić aparat z korkociąga.

Służbistość swoją przypłacił życiem. Z pod szczątków aeroplanu wydobyto żałosne szczątki ludzkie.

Samolot Nungessera i Coli'ego odnaleziony.

Kopenhaga, 26 lipca.

„National Tidende" donosi, że lekarz duński Forde Wirring znalazł na zachodniem wyrzebu Jutlandji szczątki samolotu.

Ponieważ wyrzucony przez morze samolot posiadał płócienne skrzydła, nasycone roztworem srebrnym, a wśród maszyn znaleziono aparat radjotelegraficzny zachodzi przypuszczenie, że są to szczątki samolotu Nungessera i Coli. Obaj lotnicy francuscy wylecieli, jak wiadomo, zeszłego lata z Paryża do Nowego Jorku i zaginęli bez śladu. Poselstwo francuskie przesłało fotografje szczątków samolotu do wydziału służby lotniczej w Paryżu.

Pracownicy gazowni

ze względu na ciężką sytuację tej instytucji postanowili czasowo zawiesić akcję podwyżkową.

Łódź, 26 lipca.

W dniu wczorajszym w lokalu zw. zawodowego pracowników instytucji użyteczności publicznej odbyło się ogólne zebranie pracowników gazowni, poświęcone sprawie wysuniętych żądań podwyżkowych w wysokości 15 procent.

Na zebraniu tem omawiano stanowisko rady nadzorczej gazowni, która zwróciła się do pracowników z obszernym memorjałem wyjaśniając im, że gazownia — wskutek nieudolnych rządów poprzednich władz miejskich — obecnie znajduje się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji i z tego względu była zmuszona zaciągnąć pożyczkę w wysokości miljona złotych i jednocześnie zredukować część pracowników.

W omawianym memorjale rada nadzorcza apeluje do poczucia obywatelskiego swych pracowników, prosząc ich, by wstrzymali się z akcją podwyżkową do czasu, gdy polepszy się stan finansowy tej instytucji.

Pracownicy gazowni na swem ogólnem zebraniu, po wyczerpującem omówieniu stanowiska rady nadzorczej przyjęli rezolucję, w której zaznaczyli, że wprawdzie 15 procentowe żądania podwyżkowe są w obecnej chwili minimalne, jednakże biorąc pod uwagę ciężki stan tej instytucji, spowodowany katastrofalną gospodarką poprzednich władz miejskich, postanawiają czasowo zawiesić akcję podwyżkową.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji

miał na celu obalenie króla Alfonsa.

Paryż, 26 lipca.

Z Carcassonny, gdzie przebywa w więzieniu czterech aresztowanych niedawno anarchistów hiszpańskich, donosi korespondent „Journala" o zamiarach ich popleczników. Jeden z nich oświadczył w śledztwie, że mu powiedziano, iż z Narbonne miał wyjść ruch rewolucyjny celem obalenia króla Alfonsa. Dlatego przybył dowiedzieć się czy nie jest potrzebny.

Inny anarchista, nazwiskiem Alfons Juan, skarbnik komitetu rewolucyjnego wschodnich Pirenejów, oświadczył, że anarchiści zebrali się w Narbonne, by odebrać wskazówki polityków hiszpańskich, którzy kierują ich ruchem. Propaganda ich ma na celu obalenie dzisiejszego ustroju i założenie republiki. Rewolucję poprowadzą bez namysłu i nieustraszenie, skoro tylko będą gotowi.

Pozatem Alfons Juan wymienił nazwisko generała hiszpańskiego, który ma dokonać zamachu stanu.

Oprócz powyższych czterech anarchistów miano w ostatnich dniach aresztować szereg osób, mających związek ze spiskiem.

Dziwny związek.

Z zawodowego obowiązku
Pogwarzyć muszę z czytelnikiem,
Jak w dziwnym zawsze bywa związku
Powód imprezy z jej wynikiem:



Oto w Egipcie powstał zamęt,
(Dla szczęścia mało to wskazane)
Bo rozwiązano mu parlament,
Przez co ma usta — zawiązane.



Przyznacie również, bracia Lachy,
Że kto alkohol zbyt miłuje
I przywiązany jest do flachy
— Wciąż mu się język „rozwiązuje".



Więc nie nawiązuj, piękny pame,
Przelotnych związków, gdzie się dało,
Bo może nadejść „rozwiązanie",
Któreby przyszłość zawiązało. **W. D.**

Lotnicy polscy

jeszcze nie wylecieli.

Paryż, 26 lipca.

Wbrew informacjom o zamierzonym jakoby wylocie pilotów polskich dziś nad ranem do Ameryki, należy stwierdzić, iż decyzja taka dotychczas nie zapadła.

Poza poczynionemi dawniej zarządzeniami w ciągu dzisiejszej nocy na lotnisku w Le Bourget, nie przygotowywano się do wystartowania.

Nieudana ucieczka z celi więziennej

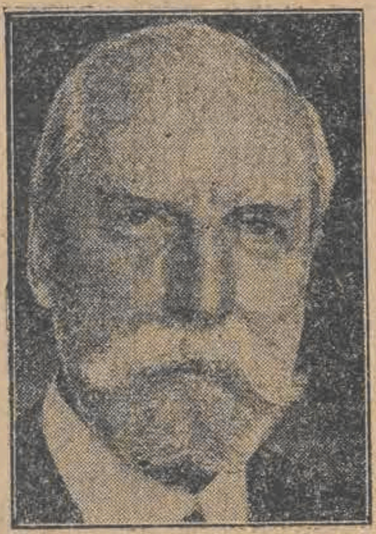
przez otwór w suficie na dach.

Będzin, 26 lipca.

Ubiegłej nocy usiłował z tutejszego więzienia zbiec znany bandyta Kasprzyk, ostatni członek zlikwidowanej swojego czasu szajki Zielińskiego.

Kasprzyk przebił w suficie swojej celi otwór, przez który dostał się na strych a następnie na dach bifdynku więziennego, poczem umocował do drutów telegraficznych powiązane prześcieradła, po których zamierzał spuścić się na podwórze więzienia. Druty jednak pod ciężarem ciała pękły i Kasprzak runął na ziemię.

Kasprzak oświadczył, że wcześniej czy później i tak wydostanie się z więzienia i nie zamierza porzucić myśli o ucieczce.



CHARLES HUGHES.
jeden z najwybitniejszych polityków amerykańskich, przybył do Europy.

Piekło podatkowe Chin.

Rozmowy bambusa z piętami

budzą u żółtych obywateli wzniosłe uczucia patrjotyczne.

Długotrwała wojna domowa w Chinach wywołała w tamtejszych stosunkach ekonomicznych i finansowych niebywałe zamieszanie.

Małe miasteczka i wsie wyludniają się, szkolnictwo upada, wiele pól leży odłogiem, a przemysł, nie posiadając żadnej gwarancji bezpieczeństwa, ogranicza się do wyrobu najpotrzebniejszych rzeczy, które może odrazu sprzedać.

W takich warunkach prawdziwą jest sztuką wydobyć z ludności fundusze na prowadzenie wojny, która pochłania ogromne sumy.

W roku 1927 wydał generał Czang-Colin na utrzymanie swych wojsk i zakup amunicji oraz uzbrojenia około 300 miljonów dolarów, w tym roku ze względu na wzmożoną akcję wojenną suma ta wzrośnie do pół miljarda.

Ponieważ takich samych mniejwięcej sum potrzebuje rząd południowy, mo żna sobie wyobrazić jakiemi ciężarami obarczona jest ludność.

Ile „sprytu“ i jakich sposobów użyć muszą chińscy poborcy podatkowi, aby wyciągnąć z ludności pieniądze konieczne na prowadzenie wojny.

Z bankami z wielkimi kupcami i z rolnikami można sobie poradzić.

Zabiera się im gotówkę lub plony i wystawia wzamian kwity, nie mające, oczywiście, żadnej wartości.

Gorzej jednak przedstawia się sprawa z drobnymi kupcami i rzemieślnikami.

Biedacy ci ukrywają zarobione grosze aby mieć drobną choćby sumę na czarną godzinę.

Więc poborca podatkowy radzi sobie bambusem.

Czasami po 10 plagach w pięty, niekiedy po 30 lub więcej wyciąga Chińczyk pieniądze z ukrycia i oddaje je „na cel narodowy“, otrzymując wzamian za to na piśmie zaświadczenie o „wzniosłych swych uczuciach patrjotycznych“ i podziękowanie głównodowodzącego.

W tym chaosie jednak są ludzie którzy dorabiają się ogromnych majątków. A nowobogaccy rekrutują się przeważnie z cudzoziemców: Tatarów, Ormian, Żydów, Anglików i Włochów.

Program morski Sowietów.

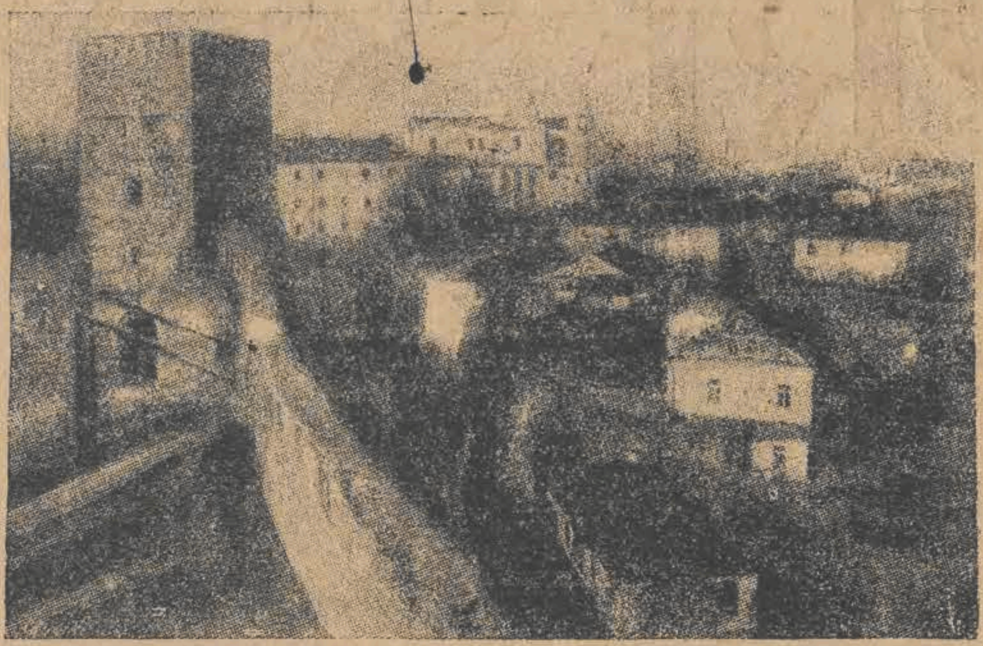
171 nowych statków w ciągu 5-ciu lat.

W Moskwie odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa „Sowtorgflot“ na którem przyjęto program budowy statków na najbliższe pięciolecie.

Program ten przewiduje budowę 171 statków o tonażu 577 tysięcy ton, z czego 46 statków ma być przeznaczonych na przewóz zboża, 26 na węgiel 20 na drzewo.

Budowa wszystkich wyżej wymienionych statków będzie się odbywała w dokach Leningradu, Sewastopolu, Władywastoku, Archangielsku, Odesy i Mikołajewa.

Z malowniczych zakątków Polski.



Łuck—widok ogólny—na tle zamku Lubarta. W głębi gmach katedry.

Ellen Terry

najznakomitsza artystka Anglji—zmarła.

W Londynie zmarła najsłynniejsza artystka dramatyczna angielska Ellen Terry.



ELLEN TERSY.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia w Anglji były dwie tylko kobiety znane w całym świecie: królowa Wiktorja i Ellen Terry.

W 1906 r. jubileusz 50-letniej pracy scenicznej Ellen Terry był prawie świętem narodowem w całej Anglji.

Wielbiciele talentu znakomitej artystki ofiarowali jej 10.000 funtów szterlingów, co na owe czasy przedstawiało kwotę bardzo poważną.

W 1919 r. 71-letnia Ellen Terry pożegnała scenę rolą mamki w tragedji Szekspira „Romeo i Julja“.

Ellen Terry była dla Anglji tem, czem dla Francji Sara Bernhard, dla Włoch Eleonora Duse, a dla Polski Helena Modrzejewska.

Urodziła się w 1848 r. w Coventry, pochodziła z rodziny aktorskiej i była rasowem dzieckiem teatru.

Znakomity artysta dramatyczny Kean już w pięcioletniem dziecku rozpoznał wybitny talent. Zajął on się małą Ellen, która pod jego reżyserją, jako ośmioletnia dziewczynka grała Maniliusa w „Opowieści Zimowej“. W dwa lata potem El len grała Artura w „Królu Janie“.

Nie ukończywszy jeszcze lat szesnastu poślubiła słynnego malarza angielskiego Wattsa i na krótki czas opuściła scenę. Wkrótce jednak zerwała więzy małżeńskie i powróciła do teatru. Nie angażowała się jednak do żadnego z teatrów londyńskich, lecz przez lat 8 jeździła po całej Anglji z wędrownemi zespołami aktorskimi.

Potem dopiero razem ze znakomitym aktorem Iryngiem zagrała w Londynie „Poskromienie złośnicy“ Szekspira, zdobywając odrazu sławę i stanowisko pierwszej artystki w Anglji.

Pomimo tak olbrzymiego powodzenia Ellen Terry po raz drugi opuściła scenę, ponieważ wyszła za mąż za aktora Kelly.

W 1874 r. znowu powróciła do pracy aktorskiej i pracowała już bez przerwy w teatrze aż do roku 1919. Ostatnie lata życia spędziła Ellen Terry w swej pięknej posiadłości wiejskiej w hrabstwie Kent.

W swem długiem, tak bogatem artystycznie życiu zmarła artystka zyskała wiele odznaczeń: król Edward VII nadał jej szlachectwo, słynny portrecista angielski Sargent malował ją jako Lady Macbeth, a Oskar Wilde poświęcił jej sonet p. t. „Do Ellen Terry w roli Porcji“.

30 miljonów na jedzenie

wydali śpiewacy niemieccy podczas kongresu w Wiedniu.

Jak już donosiliśmy Wiedeń gości obecnie u siebie olbrzymią rzeszę śpiewaków, którzy zjechali się na niemiecko austrjacki kongres śpiewaczy.

Dzięki owemu zjazdowi Wiedeń obudził się z letargu, w jakim trwa od czasu upadku monarchji i zamienił się w gwar ne miasto. Nawet w halach targowych znać niezwykłe ożywienie.

W dzień otwarcia zjazdu do hal zwieziono 26 wagonów mięsa, 300 żywych wołów. Trzeba było przecież wyżywić przeszło 150 tysięcy gości, gdyż oprócz 60 tysięcy oficjalnych uczestników zjazdu przybyli do Wiednia turyści z całego świata.

Znaleźli się już „statystycy“, którzy stwierdzili, że ilość gości bawiących nad błękitnym Dunajem odpowiada cyfrze mieszkańców Gracu, największego po Wiedniu miasta.

Obliczono, że każdy śpiewak skonsumuje dziennie minimum 30 dekagramów mięsa, co na ogólną liczbę gości wyniesie 180 tys. kg. w ciągu sześciu dni. Sprowadzono więc olbrzymi pociąg towarowy naładowany mięsem oraz fantastyczne ilości jarzyn.

Dziennie pochłaniali rozśpiewani, ale obdarzeni niemieckim apetytem związkowcy 60 tys. litrów mleka, 150 tys. par „würstli“, 10 tys. kg. sera i 500 tys. bułek.

Do niedzieli włącznie skonsumowano 600 tys. par „würstli“. I znowu jakiś man jak liczący czas na statystyczne obliczenia sprawdził, że łańcuch owych kiełbasek sięga od Wiednia aż do Semmeringu, to znaczy, że długość jego wynosi 100 kilometrów.

Pochłaniano więc piramidy mięsa, serów i smakowitych wiedeńskich „mehl speisów“ popijając piwem i winem, które dosłownie lało się strumieniami.

Ogółem w przeciągu sześciu dni wydano na jedzenie 30 miljonów szylingów.

N.P.R.—prawica i P.P.S.—lewica

tworzą w Łodzi nowy obóz radykalno-robotniczy.

Łódzka organizacja N.P.R.—prawicy zerwała z centralą warszawską.—Opozycja i klęska b. posła Michalaka.—Narodowi socjaliści. N.P.R.—lewica inicjatorką narodowego rogulizmu jako nowej idei państwowo-twórczej.

Łódź, 26 lipca.

W swoim czasie „Express" doniósł o sensacyjnych posunięciach politycznych na terenie Łodzi, które w pierwszej chwili wywołały powszechne niedowierzanie a z kolei ogólną... konsternację.

Chodziło bowiem o nieprawdopodobną z pozoru „fuzję" dwu krańcowo przeciwnych pod względem ideologji społecznej grup a mianowicie N. P. R-prawicy i P. P. S-lewicy.

Wiadomość ta, która z początku robiła wrażenie kanikularnej „bomby" okazała się jednak najzupełniej prawdziwą, a co najważniejsza, potwierdzona została w sposób jaknajbardziej oficjalny przez samych, inicjatorów tej „fuzji".

Jak się obecnie dowiadujemy, rokowania między przedstawicielami tych dwu grup weszły w fazę konkretnych rozmów, które, jak nas informują ze strony miarodajnej, zakończyć się mają podobno wynikiem pomyślnym. Narazie chodziłoby tylko o wypracowanie wspólnej platformy, na podstawie której wspomniane stronnictwa rozpoczęłyby na terenie prowadzenie wspólnej akcji, na razie w zakresie problemów i zagadnień ekonomicznych

Gdyby to współdziałanie nie wyłoniło żadnych rozbieżności natury zasadniczej, wówczas obopólne zbliżenie poszłoby jeszcze dalej i zakończyłoby się ewentualnie fuzją organizacyjną, t. zw. na miejscu dwu stronnictw działających w ścisłem ze sobą porozumieniu powstałaby jednolita organizacja pod nowym zupełnie szyldem.

N. P. R-prawica idąc w tym kierunku „całą parą" i widząc w tem jedyną deskę ratunku dla swojego istnienia zrezygnowała całkowicie ze swych nacjonalistycznych założeń, co oczywiście nie mogło się odbyć bez wewnętrznego przesilenia. Wyrazem tego przesilenia było odsunięcie się od wszelkiej roboty politycznej b. posła Michalaka, który w tej sprawie ogłosił zresztą we wczorajszym „Rozwoju" list otwarty, w którym to liście, wyszczególnia jednocześnie przyczyny, które go do tego kroku skłoniły.

Akcja N. P. R-prawicy na terenie Łodzi napotkała na stanowczy opór centralnych władz partyjnych w Warszawie. Między organizacją łódzką a centralą warszawską doszło już do zupełnego zerwania. Zerwanie to jednak poprzedzone było usilną dążnością centrali w celu odciągnięcia przywódców łódzkich od niefortunnych zamiarów łączenia się z PPS-lewicą.

Łódzka organizacja nie dała się jednak skusić do powrotu na łono pierwotnego programu i wolała raczej z centralą swoją definitywnie zerwać wszelki kontakt.

Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie szereg dalszych posunięć, nie mniej sensacyjnych, które w pełni potwierdzą znane powiedzenie, że u nas w Polsce wszystko jednak jest możliwe.

***

Jak się „Express" dowiaduje, akcja tworzenia stronnictwa narodowych socjalistów w szybkiem tempie postępuje naprzód. Nad powołaniem do życia tego stronnictwa pracują między innymi niektórzy przywódcy N. P. R-lewicy, która ma podobno również wejść w skład tego obozu.

W tej chwili toczą się w tej sprawie rokowania w Warszawie i Łodzi. W łonie N. P. R-lewicy misja stworzenia takiego obozu kiełkowała już zresztą oddawna.

Kradzieże.

Łódź, 26 lipca.

Wczoraj dokonano dwuch znaczniejszych kradzieży.

Do mieszkania Ferdynanda Millera przy ulicy Karola 20 dostali si ęzłodzieje przy pomocy podrobionych kluczy. Łupem ich padła garderoba wartości 5 tysięcy złotych.

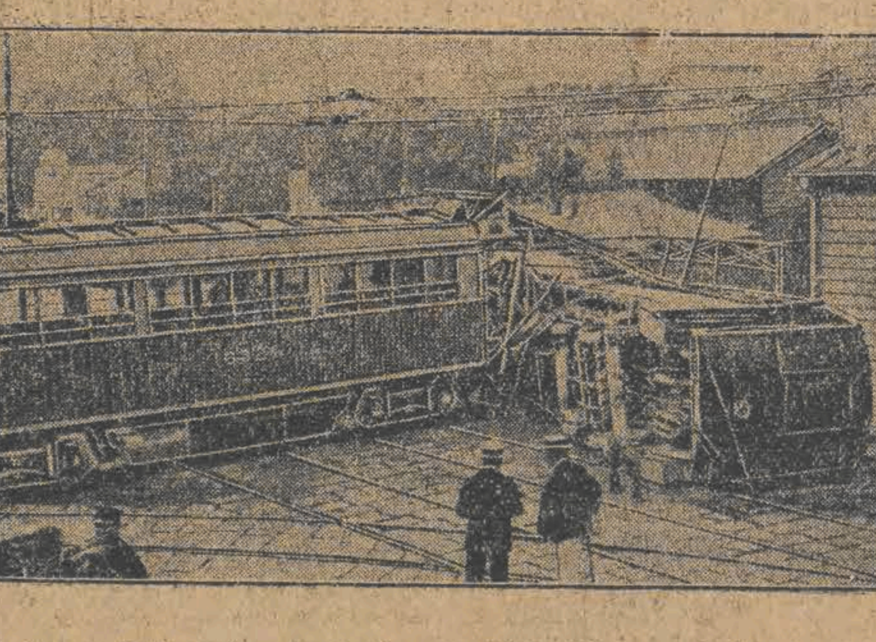
Józefowi Józefowiczowi Żeromskiego 44, skradziono z mieszkania rzeczy wartości kilu tysięcy złotych. Policja wdrożyła pościg za włamywaczami.

PREMJERA W „GONGU".

Dziś „Gong" występuje z sensacyjną premjerą rewji: „Słomiani wdowcy, łączcie się!" — w której udział przyjmują najwybitniejsze siły zespołu oraz gościnnie występujące panie Buczyńska, Sawicka i Czartorzyska.

Dziś 2 przedstawienia: o godz. 8-ej i 10-ej.

Katastrofa kolejowa w Tokio.



Na dworcu w Tokio zderzyły się dwa pociągi. Kilka wagonów strzaskanych. 10 osób zabitych, 108 rannych.

Złodziej okradł żebraka

„Miał tyle pieniędzy, mógł się ze mną podzielić..."

tłumaczył się Rupieć przed sądem.

Łódź, 26 lipca.

Na ulicy Wólczańskiej często włóczył si ężebrak — staruszek.

Wynędzniały, schorzały staruszek wzbudzał litość u przechodniów, którzy mu nie odmawiali wsparcia.

Pewnego wieczoru zauważano go przed bramą, jakiegoś domu. Zalewał się gorzkiemi łzami.

— Co się stało? — pytano go.

— Skradziono mi 500 złotych! Jestem nieszczęśliwym człowiekiem. Przechodnie wzruszali ramionami.

— Widocznie jest już niespełna rozumu mówiono — skąd ten żebrak mógł mieć tyle pieniędzy.

Po pewnym czasie staruszek udał się do komisarjatu, gdzie opowiedział, że nosił przy sobie woreczek, w którym przechowywał 500 złotych. W godzinach popołudniowych w czasie drzemki na schodach skradziono mu pieniądze.

— To pewno był Józiek Rupieć — mówił — tylko on wiedział, że mam trochę pieniędzy.

W komisarjacie początkowo również nie dano mu wiary.

Gdy jednak szczegółowo opowiedział o okolicznościach kradzieży i przyznał się, że w domu ma kilka tysięcy złotych, odłożonych na czarną godzinę, wdrożono dochodzenie.

Tegoż dnia jeszcze ujęto Rupcia. Był to znany rzezimieszek bałucki.

W czasie badania w policji przyznał się, że okradł żebraka.

— Ten starzec ma tyle pieniędzy że mógł się ze mną podzielić — mówił.

Rupieć znalazł się przed sądem.

Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Zięć zranił nożem teścia

Powodem awantury było przegranie przez Stworka 3000 złotych.

Łódź, 26 lipca.

Pelagja Wąsiorska była córką właściciela sklepu kolonialnego na Bałutach. Witold Stworek pracował w fabryce i bardzo mało zarabiał.

Gdy więc zaręczyli się, powszechnie uważano, że Stworek robi doskonałą partję.

Młodzieniec jeszcze przed ślubem zamieszkał u swych przyszłych teściów.

Stary Wąsiorski wtajemniczył go w swe interesy, obiecując, że po pewnej „edukacji" da mu pieniądze na założenie własnego sklepu.

Obietnicę tę spełnił.

W kilka miesięcy po ślubie Stworek otrzymał 3000 złotych na zakup towarów kolonialnych. Teść ywnajął mu w pobliżu odpowiedni lokal.

Mój zięć będzie zdolnym kupcem — mówił — jestem pewny, że zrobi majątek.

Omylił się jednak w swych przewidywaniach.

Tegoż wieczoru Stworek wezwał go na poufną rozmowę.

— Drogi teściu — oświadczył młody żonkoś — stało się nieszczęście... Nie mam już tych 3000 złotych.

— Co się stało? — krzyknął Wąsiorski.

— Przegrałem w karty. Wciągnęli mnie do gry jacyś oszuści... Jestem nieszczęśliwym człowiekiem.

Wiadomość ta wywarła na teściu piorunujące wrażenie.

— Precz z mego domu — zawołał — zawiodłem się na tobie! Moja córka nie może być żoną karciarza!

Wynikła grubsza awantura.

Wąsiorski rzucił szklanką w zięcia. Ten porwał ze stołu nóż i zadał mu cios w pierś.

Do rannego wezwano pomoc lekarską.

Stworek został pociągnięty do odpowiedzialności i znalazł si ęprzed sądem, który skazał go na trzy miesiące więzienia.

Amundsen żyje!



Prasa zagraniczna twierdzi, iż Amundsen żyje i wkrótce da znak życia o sobie.

Staruszka

spadła ze schodów.

Doznała wstrząsu mózgu.

Łódź, 26 lipca.

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Zielonej 23 wydarzył się straszny wypadek.

53-letnia Franciszka Caban, lokatorka tej kamienicy, spadła ze schodów uderzając głową o kamienne stopnie. Wezwane pogotowie stwierdziło wstrząs mózgu. Staruszkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Józefa.

5.000 złotych

skradziono kupcowi w tramwaju.

Łódź, 26 lipca.

Od pewnego czasu policja codziennie notuje kradzieże kieszonkowe w tramwajach, zdążających na dworzec kaliski, które są stale przepełnione.

Wczoraj ofiarą doliniarzy padł kupiec ze Zduńskiej Woli Szymon Szpiro.

Skradziono mu portfel zawierający 5 tysięcy złotych i weksle. Policja poszukuje sprawców kradzieży.

Przejechana przez samochód.

Łódź, 26 lipca.

Wczoraj na ulicy Zgierskiej przed domem nr. 122 została przejechana przez samochód 37-letnia Emilja Sztranc, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 122.

Doznała ona ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do domu. Szoferowi policja spisała protokół.

Bójki, napady, pobicia.

Łódź, 26 lipca.

W czasie bójki w bramie domu przy ulicy Obywatelskiej 2 został ranny nożem 21-letni Jan Grabowski. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

***

W podwórzu domu przy ulicy Kwiatkowskiego 24 poturbowano 40-letnią Rozalję Pijewską.

Pogotowie ranną przewiozło do domu.

***

W fabryce przy ulicy Piotrkowskiej 79 16-letni robotnik Izrael Auerbach (Cegielniana 15) został ranny nożem przez jednego z kolegów.

***

Na Zielonym Rynku pobito 16-letnią Julję Pińską, mieszkankę wsi Czechowice.



— Stasiu, powiem dziś tatusiowi, że jesteś niegrzecznym chłopcem.
— Tatuś ma rację, że kobiety muszą zaraz wszystko wypaplać.

Przez monokl.

Łódzkie historyjki.

Znany na bruku łódzkim lichwiarz X. wyjechał w tym roku do Zakopanego. Po powrocie — toczy się rozmowa przy czarnej kawie u Komara:

— Na samym szczycie Giewontu spotykam się — wyobraźcie sobie panowie, z kim? — z Zylberglancem... I — ausgerechnet tam musi mnie ten człowiek naciągnąć na pożyczkę 100 złotych....

— No — przecież wiadoma rzecz, że pan udziela pożyczek w każdej wysokości... odzywa się ktoś z towarzystwa.

★

Do właściciela składu manufaktury w jednem z podwórek domu przy ulicy Piotrkowskiej wpada sąsiad jego, również właściciel składu z przeciwległej kamienicy:

— Pożycz mi pan 500 złotych na godzinę. U mnie czeka inkaset z rachunkiem, muszę mu już zapłacić, a najdalej za godzinę, jak tylko pocztyljon przyjdzie, odbiorę większą sumę z poczty, to panu zaraz zwracam.

Nagabywany nie kwapi się. — „Skąd pan wie, że pan otrzyma dziś pieniądze z poczty?" pyta sceptycznie.

— Jakto skąd? Otrzymałem już przedwczoraj zawiadomienie, że wysłane!...

— No to — może pan przecież inkasentowi powiedzieć, żeby przyszedł za godzinę?

— Aj — daj pan spokój... Jemu nie mogę, bo już od trzech miesięcy mówię mu to samo!...

⁂

Nareszcie wyciągnął dentysta Kantorowiczowi ząb.

— Teraz niech pan idzie spokojnie do domu, po kilku godzinach poczuje pan jeszcze ból w dziąśle, ale to będzie w porządku. To tylko reakcja...

Kantorowicz udał się do domu. Nazajutrz przychodzi do dentysty — zdenerwowany:

— To jest okropne.. Ja już nie mogę dłużej wytrzymać w takim stanie... Musi mi pan coś zrobić...

— Jakto — tak boli?!

— Przeciwnie — wciąż jeszcze ani śladu bólu!... Jak długo jeszcze ma człowiek czekać?! Pan ma pojęcie, jak mnie to czekanie denerwuje?...

Rem.

Hejnał
na wieży katedralnej św. St. Kostki.

Łódź, 26 lipca.

Jeden z łódzkich majstrów zegarmistrzostwa, elektrotechnik - zegarmistrz Edward Gosławski złożył w swoim czasie w biskupstwie łódzkim ofertę na zaopatrzenie wieży katedralnej św. St. Kostki w zegar automatyczny o świecącej w nocy tarczy oraz mechanicznych figurach, które w określonych godzinach trąbiłyby hejnał.

Zegary takie istnieją zagranicą w katedrach — u nas w Polsce byłyby to pierwszy tego rodzaju automatyczny czasomierz.

Oszuści na eksport.
„Spryciarze" z nad Łódki rozsławiają miasto nasze w całej w Polsce...

Łódź, 26 lipca.

Łódź znana jest, niestety, we wszystkich połaciach kraju z tego, że w murach jej mieści się sporo takich „obywateli", którzy — nie sieją, nie orzą, a jednak... plon zbierają...

Mamy ich wielu — nawet na eksport... Spryciarze łódzcy trafią wszędzie...

W ostatnich latach nawiedzają łódzkie niebieskie ptaszki chętnie zachodnią część Polski, aby tam — wykorzystując renomę Łodzi jako miasta **„tanich materjałów manufakturowych"** — uprawiać oszustwa i złodziejstwa, których objektami są „fabryczne wyroby łódzkie".

Oszuści ci włóczą się po wsiach i miasteczkach, przedstawiają się jako **agenci łódzkich firm i nabierają ludzi,** jednocześnie zaś uniemożliwiają niemal zupełnie uprawianie interesów **rzeczywistym, uczciwym łódzkim agentom i komiwojażerom,** objeżdżającym tamte strony i uprawiającym **uczciwe, solidne interesy.**

Prasa wielkopolska wiele pisze na ten temat, ostrzegając często naiwnych przed oszustami. Ostatnio doniósł jeden z dzienników poznańskich znów o szeregu podobnych wypadków oszustwa — jednych z wielu — jakie wydarzyły się w okolicach Zbąszynia.

Okolice te objeżdżało dwuch takich „agentów", podających się za łodzian i sprzedających „tanio" materjały na ubrania.

Sztuka towaru takiego (3 m.) kosztować miała zł. 19. Gdy zamawiający towar odebrał, okazało się, że była to tandeta, warta zaledwie zł. 9, tymczasem kupujący podpisał już zamówienie, t. j.... **weksel in blanco!...**

Weksel ten przedstawiała następnie poczta miejscowa do wykupienia — okazywało się, że blankiet taki był **wypełniony na zł. 100....**

Bliższe badania wykazywały również każdorazowo, że firma, inkasująca weksel — nigdy w Łodzi nie istniała"... Wypadków takich i podobnych wydarzyła się ostatnio wielka ilość. Narażają one Łódź na smutną a niezasłużoną sławę....

R.

„Wstrzymać schudnięcie!.."
zadepeszował Griffith do kandydatki na gwiazdę filmową.

Szczupłość, gibkość, smukłość linji — oto wciąż jeszcze „ideał" nowoczesnej kobiety. Jednak wiadomość, dochodząca z Hollywood, zaniepokoi zapewne wszystkie panie, odbywające głodówkę i szereg zabiegów cierpiętnictwa sportowego gwoli osiągnięcia tego „ideału".

Oto **I. Griffith,** słynny reżyser filmowy, zaangażował do najnowszego filmu damę, będącą wprawdzie bardzo młodą i piękną, ale ważącą przeszło 70 kg.

Molly O'Day zwie się ta dama. Przed kilku laty należała do plejady artystycznej Hollywood; była jednak wielką amatorką rzeczy jadalnych i tak przytyła że żaden reżyser nie chciał jej dać roli. Molly wycofała się w zacisze życia prywatnego. Jak wielu amerykańskich artystów filmowych poczęła handlować, spekulować, zajmować się „bussinesem". Nie miała jednak do tych zajęć najmniejszego talentu. Wreszcie zwróciła się do jednego z dyktatorów kina z zapytaniem:

— Czy zaangażuje mnie pan, gdy stracę na wadze 30 funtów?

— Z największą przyjemnością, — brzmiała odpowiedź.

Molly zatem „zabrała się" do schudnięcia. Była właśnie przy 10 funcie, gdy otrzymała telegram od Griffitha;

„Wstrzymać schudnięcie. Przybrać znowu na wadze i natychmiast przyjechać".

Molly udała się do Hollywood i dowiedziała się, że wedle zdania Griffitha „era" kobiet chudych się kończy, a świtać poczyna okres kobiet o pełniejszych kształtach.

— Chwała Bogu, — rzekła Molly jednemu z dziennikarzy, — mogę znowu najeść się do syta...

KINO WODEWIL.

Znany ze swej ruchliwości i doskonałego prowadzenia kilku kinoteatrów, p. dyr. Stobiecki, szykuje Łodzi nowe kino, którego podwoje zostaną otwarte z początkiem sezonu zimowego.

W dawnem kinie „Nowości" przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej wre praca budowlana. Stanie tam nowe zupełnie, na wzór stolic zachodnio - europejskich kino „Wodewil", które niewątpliwie będzie chlubą naszego miasta.



Partner Heleny Modrzejewskiej
Śmierć wielkiego tragika amerykańskiego.

W Atlantic Highlands (N. Jork) zmarł w 74 roku życia Robert Broce Mantell, świetny wykonawca ról szekspirowskich, uważany w Ameryce za „ostatniego tragika".

Mantell urodził się w Szkocji. Już w młodości objawiał zdolności sceniczne. Rodzice chcieli, aby został adwokatem, ale Mantell porzucił szkoły i wyjechał do Ameryki w r. 1874. Nie znalazł tam jednak powodzenia. W dwa lata potem wrócił do ojczyzny i zaczął występy na scenie.

Talent jego, jako świetnego aktora tragicznego, rozbłysnął wkrótce. W roku 1878 ponownie przyjechał do Ameryki i odtąd zamieszkał tam na stałe. Pierwszy jego amerykański występ był w Albany, N. Y. w r. 1878 w dramacie szekspirowskim „Romeo i Julja". Grał w nim razem z naszą wielką artystką Heleną Modrzejewską.

Teatry na wolnym powietrzu
rozwijają się w Polsce coraz bardziej.

„Chata za wsią", sztuka napisana już przed przeszło 40 laty, cieszy się powodzeniem w bieżącym sezonie letnim nietylko w Łodzi. Również w Grudziądzu dała w tych dniach tamtejsza Opera leśna z nadspodziewanem powodzeniem „Chatę za wsią" Kraszewskiego, przy udziale chórów miejscowych oraz całego zespołu teatralnego.

Obecnie pójść ma „Quo vadis?", a w razie dalszego powodzenia kasowego w obecnych rozmiarach — projektowane są gościnne występy wybitnych śpiewaków polskich.

Przedstawienia na wolnem powietrzu rozwijają się w ostatnich czasach w Polsce coraz bardziej.

TEATR POPULARNY.
ZAKOŃCZENIE SEZONU.

Codziennie o godz. 8.30 wiecz. do niedzieli włącznie po cenach najniższych (od 40 groszy do 1 zł.) „Gejsza, operetka w 3 aktach.

W poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia znakomita komedja „Klub kawalerów" M. Bałuckiego. Będą to dwa ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie.

Ceny najniższe (od 40 groszy do 1 zł.).

„CHATA ZA WSIĄ".

Wobec niepewnej pogody przedstawienia „Chaty za wsią" odbędą się tylko w sobotę i niedzielę o godz. 5-ej po południu w parku „Juljanów". Bilety w cenie 1 zł. dla dorosłych i 50 groszy dla dzieci.

Co usłyszymy przez radjo
dziś, w czwartek 26-go lipca?

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo meteorologiczny. 13.10—15.00 Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt org. staraniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej p. t. „Balony obserwatyjne i balony zaporowe" — wygł. kpt. Konarski. 17.25—17.50 — „Kącik dla kobiet" — wygł. p. Marja Ankiewiczowa. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Audycja literacka. Transmisja z Wilna. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 20.05—20.15 — Nadprogram, komunikaty. 20.15 — Koncert symfoniczny Orkiestry Filharmonji Warsz., organizowany wespół z Polskiem Radjo. W programie utwory Franciszka Schuberta. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego, Adela Comte - Wilgocka (sopran) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). — W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzuki tanecznej.

Dyżurv aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: M. Lipca (ul. Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego(Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (t)

Nowa wojna światowa.

Ma jej się doczekać jeszcze obecna generacja.

Ludzkość od zarania swego istnienia dążyła zawsze do uchylenia zasłony, za którą w mroku tajemnicy kryła się jej przyszłość. Z najrozmaitszych metod, zmierzających do tego celu, wymienić należy przedewszystkiem chiromancję i astrologję.

Chiromancja, czyli wróżenie z ręki, miała swych zwolenników wśród najbardziej oświeconych ludzi rozmaitych epok jak np. Arystotelesa i Goethego.

Astrologja, która tak poważne stanowisko zajmowała w średniowieczu, a którą wyśmiała i zlekceważyła filozofja materjalistyczna i pozytywizm, obecnie poczyna występować znowu na widownię świata, i to oparta o ścisłe naukowe podstawy.

Słynny Nostradamus łączy przy przepowiadaniu przyszłości jasnowidzenie z astrologją i osiągał niesłychane rezultaty.

Ostatnio odbył w Wiedniu odczyt znanego lekarza monachijskiego, dra Kemmericha, który mówił na temat możności uchylenia zasłony, kryjącej przyszłość.

Prelegent wymienił pomiędzy licznemi przykładami ludzi, obdarzonych siłą jasnowidzenia, pewną zamieszkałą w Berlinie kobietę, która na długo przed eksperymentami Zeppelina przepowiedziała przelot ponad Oceanem Atlantyckim. Przepowiedziała ona również straszną katastrofę w kopalni Dux, jak również olbrzymi pożar w Hoboken.

Obecnie przepowiednie astrologiczne o znaczeniu światowem pozostają w związku nietylko z układem gwiazd, ile z wulkanicznemi erupcjami oraz z narastaniem plam na słońcu. Na podstawie tych właśnie pan Meves w roku 1896 przepowiedział wojnę japońsko-rosyjską, a potem koniec nowej wojny około roku 1930.

Kemmerich na zasadzie tych danych oraz na przypuszczeniu, że wypadki wielkiej wagi dziejowej powtarzają się w okresach 150 lat, przepowiada nową wojnę światową, nie oznaczając dokładnie jej terminu, twierdząc jednak że, doczeka się jej jeszcze obecna generacja.

Wesoła przepowiednia!

Tajemnicza róża z zaświatów

sama przybyła do rosyjskiego księcia.

Na półkach księgarskich w Wiedniu okazała się niedawno książka, którą okultyści uważają za dzieło klasyczne. Zawiera ona opis wielu zjawisk nadprzyrodzonych, mających służyć za materjał do badań nauk tajemnych.

Między innemi opisany jest tam fakt następujący:

Księżna Lutańska (?) posiada w swoich zbiorach różę, o której krążą najróżnorodniejsze legendy i opowiadania.

Podczas seansów spirytystycznych róża ta goreje niesamowitem światłem, a człowiek, który jej dotyka, doznaje takiego uczucia, jak gdyby przez jego ciało przechodził prąd elektryczny.

Do rąk księżnej Lutańskiej dostała się róża w sposób niewytłumaczony. Księżna opowiada, że pewnego popołudnia siedziała na tarasie swego pałacu w towarzystwie kapitana Iwanowa i porucznika Szaszkiewicza. Patrzyli w ogród i zachwycali się krzakiem przepięknych róż jesiennych. Rozmowa nie kleiła się. Nagle kapitan Iwanow i księżna zwrócili uwagę, że porucznik zbladł śmiertelnie: przed nim na małym stoliku leżała róża z owego krzewu.

Nikt nie wszedł na taras. Nikt nie mógł róży rzucić z ogrodu. Dostała się na stolik w sposób tajemniczy, niewytłumaczony.

Wkrótce przekonano się, że porucznik Szaszkiewicz posiada silne zdolności medjumiczne.

Dziwaczne upodobania słynnych pisarzy.

Byron golił brwi, a Poe sypiał z kotem.

Wielcy ludzie też mają swoje słabostki i dziwactwa. Bodaj najwięcej miewają ich pisarze. Oto kilka przykładów, dokoła których osnuło się wiele anegdot.

Dickens znany był ze swej słabości do biżuterji, lubiał też wyszukany sposób ubierania się, to też pochlebiało mu, gdy był uważany za dandysa.

Młody **Dumas**, ile razy wydał nowy utwór, zawsze dla upamiętnienia tego zdarzenia kupował sobie jakiś obraz, miał też ich dość liczny zbiór, a wśród nich obok dzieł o nieprzeciętnej wartości były również bohomazy, kupowane gwoli zwyczajowi wtedy, gdy sakwa Dumasa ni ebyła zbyt obficie wypełniona.

Bjornson, wychodząc na swój codzienny spacer wypełniał kieszenie nasionami, które po drodze rozsiewał.

Lord Byron golił brwi i dla zapobieżenia otyłości żuł tytoń.

Autor „Podróży Guliwera“ J. Swift lubiał uganiać się z butem w ręku za swoimi służącymi dokoła domu, uważając to za godziwą rozrywkę umysłową.

Balzac, gdy mówił o sobie, zdejmował kapelusz.

Bulwer Lytton zasiadał do pisania tylko w garniturze frakowym.

Autor przygód Sherloka Holmesa, Conan Doyle, nie nosi nigdy płaszcza, nawet gdy jest bardzo zimno, a jeśli wygłasza jakiś odczyt w ogrzanej sali, rozpina zazwyczaj kamizelkę.

Edgar Allan Poe sypiał zawsze ze swym ulubionym kotem i dumny był z kształtu i wielkości swoich nóg.

Fenimore Cooper nie potrafił pisać, jeśli nie żuł jednocześnie gumowych cukierków.

Mary Reinhart, najpoczytniejsza amerykańska autorka powieści kryminalnych, pracuje jako zwykła robotnica w fabryce w Waszyngtonie, nawet najbliżsi jej znajomi nie wiedzą, gdzie pisuje swoje utwory, ona sama zaś twierdzi, że podczas pracy w fabryce.

Baloniki z modlitwą lecą do bogów

o odwrócenie klęski głodu, wojny i chorób.

We wszystkich miastach świata, gdzie tylko mieszkają Chińczycy, odbywają się żywiołowe manifestacje żółtej ludności, połączone z błagalnemi modłami. Bowiem nad państwem Smoka zawisło widmo głodu i chorób.

Do klęski wojny dołączył się nieurodzaj i pomór na bydło. Długotrwałe susze również przyczyniły się do spotęgowania nieszczęść: rzeki powysychały i całe olbrzymie połacie kraju robią wrażenie bezwodnych pustyń.

Tyfus, zwykły towarzysz głodu, pokazał się w wielu okolicach.

Ludność Chin wyczekuje ratunku już tylko z nieba. Skoro zmrok zapadnie, na ulice wylegają tłumy. Każdy ma w ręku barwny balonik, do którego przyczepiona jest błagalna modlitwa. Na dany znak baloniki wzbijają się ku niebu by do bogów wznieść modlitwę o zmiłowanie.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

24)

Bornstein i Pacanowski wzięli w obroty nieszczęśliwego Rozena.

— Kochany Tobiaszu! Niestety narazie nic u Jacobiego nie słyszeliśmy. Sądzę jednak, że gdybyś tak chciał podwyższyć sumę posagową, no to być może Jacobi zmiąkłby — zaproponował Pacanowski.

— Co? jeszcze więcej mu dać? Za co? Cóż to za wielka figura? Zresztą co takiego zaszło? Przecież umówiliśmy się na 4000 rubli, czy to mało? Przecież to kapitał. Ja tyle nie dostałem, a jednak dałem sobie radę. Chyba byłem tyle wart co Jacobi? — bronił się Rozen.

— Nie będziemy teraz przeprowadzali dyskusji na temat kto więcej wart. Fakt jest, że grozi rozchwianie „partji“ i, że na to najlepszem lekarstwem jest pieniądz, wszystko jedno rubel czy dolar. Przecież Fela została wyswatana Jacobiemu, a ty traktujesz tę sprawę tak, jakby jakaś gorąca miłość zetknęła ich ze sobą — tłumaczył Bornstein.

— Nie dam ani grosza więcej! Niech się dzieje co chce. Fela nie jest ani ślepa, ani kulawa, przeciwnie, jest ładna, zgrabna, dobrze wychowana, muzykalna, ma śliczny głos, gospodarna jak matka. Czego więc Jacobi jeszcze chce?

— Jacobi niczego nie chce, również nie chce twej córki, a naszej siostrzenicy. Wobec tego jednak, że Rena bardzo nad tem ubolewa i gorącem jej życzeniem jest, aby jednak partja ta doszła do skutku i to czemprędzej, podjęliśmy się pośrednictwa. Przecież działamy tu w twoim, waszym interesie, a nie interesie Jacobiego. Radzimy ci, abyś Jacobiego zachęcił jakąś większą sumą, ale nie żądamy tego w imieniu Jacobiego — odpowiedział Pacanowski.

— Ja to doskonale rozumiem, mimo to uważam, że z moją córką nie mam potrzeby napraszać się u kogokolwiek. Nie jeden Jacobi jest na świecie. Fela też go nie chce, musicie ją dopiero błagać. Co to za głupia komedja. Ja do tego ręki nie przyłożę, piniędzy też nie! — odpowiedział stanowczo Rozen.

— Chyba, że tak. Nie będziemy cię przekonywać. Jeżeli na tej partji wam nie zależy, to rzeczywiście szkoda pieniędzy, słów i zachodu — potwierdził Bornstein.

Do pokoju weszły zapłakana Rozenowa i ciotka Pacanowska.

— Coście uradzili? — spytała zaciekawiona Pacanowska.

— Jak dotąd nic konkretnego — odpowiedział Pacanowski. Tobiasz wogóle myśli wycofać się z tej historji. Jak nie, to nie. Narzucać się nie ma zamiaru.

— Tobiaszu! — powiedziała z wyrzutem pani Rena. — Jesteś ojcem Feli, czy też nie? Co w takim razie zamierzasz?

— Chcesz dopłacać majątek do swojej córki? Czy Felusia to jakiś wyrzutek, niezdara, potwór, panna z „felerem“ czy coś w tym rodzaju, aby aż tak się prosić o męża dla niej. Nie ten, to znajdzie się inny. Fela ma czas, nie wiem czemu przypisać ten pośpiech — rozumował głośno Rozen.

— A co powiedzą ludzie? Czy to ciebie, ojca Feli nic nie obchodzi. Przecież byłeś Jacobim zachwycony, a teraz dla kilku tysięcy rubli zmieniasz odrazu swój pogląd.

— Kilka tysięcy rubli? — spytał zdumiony Rozen. Przepraszam, to wy mnie widocznie macie za warjata. Co to za dzika propozycja, kto dziś ma parę tysięcy rubli do wyrzucenia. Ja na taki interes się nie piszę.

— Ale ja! — odpowiedziała energicznie pani Rozen.

— Tu musiało zajść rzeczywiście coś niezwykłego, gdyż ty, moja droga, też nigdy rublem szastać nie lubisz — zwrócił się do żony Rozen.

— Już jest bardzo późno, jakoś dziwnie pusto na ulicach. Pójdziemy teraz do domu, a wy rozmówcie się w cztery oczy — odezwała się ciotka Pacanowska, zamieniając porozumiewawcze spojrzenie z siostrą. Rano zawsze wpadają lepsze pomysły do głowy. Jutro przed południem wpadnę tutaj. Może Tobiasz zmieni swój pogląd albo też wymyśli coś innego...

— Tobiasz nic nie wymyśli, ponieważ jest zasadniczo przeciwny tej kombinacji: Ja z moją córką na targ nie wychodzę jak z jałówką, do której trzeba jeszcze słono dopłacać — powiedział Rozen.

— Pomów najpierw z Reną. Sądzę, że potem zmienisz swój pogląd. Jacobi jest zacnym człowiekiem i stała mu się wielka krzywda, którą wobec tego, iż Felę kocha, bierze sobie tak bardzo do serca — odpowiedziała szwagrowi Pacanowska.

— Mówisz tak tajemniczo, że niewiele z tego rozumiem — rzekł Rozen, kierując pytający wzrok w stronę żony.

Pacanowska nie odpowiedziawszy poczęła się żegnać, całując serdecznie siostrę.

— Jazda stary — zasiedzieliśmy się tutaj, już zbliża się pierwsza — zwróciła się do męża.

— Hilary, idziesz z nami — powiedział Pacanowski do szwagra, drzemiącego zlekka w fotelu.

— Od Frani niema wiadomości? — spytała brata Pacanowska.

— Skąd mogą być teraz wiadomości? — odpowiedział Bornstein pytaniem. Ostatni list miałem 28 lipca. Odtąd ani słówka.

— Trzeba coś robić, a nie siedzieć z założonemi rękoma — strofowała brata zawsze energiczna Pacanowska.

— Co mam robić? Nawet nie wiem czy są jeszcze w Kudowie. Ze skóry mam wyskoczyć? — rozgniewał się Bornstein, który nie lubiał, gdy ktoś mu robił uwagi.

— Musisz się postarać o przekazanie pieniędzy — zadecydowała Pacanowska, lubiąca wszędzie radzić, ganić i rozkazywać.

— Dobrze, dobrze — zgodził się dla przerwania dyskusji Bornstein. — Gdyby wróciła wtedy, kiedy ją o to prosiłem, toby całego kramu nie było. Dwa miesiące zagranicą to mało. Frania musi siedzieć całe lato? — z wyrzutem powiedział Bornstein.

Jeszcze jakiś temat rodzinny, jeszcze parę słów o tem i owem, w pokoju, korytarzu, przy samych drzwiach tak, że wybiła druga po północy, gdy krewni opuszczali mieszkanie Rozenów.

(D. c. n.)



Jedna z wielkich wytwórni amerykańskich tworzy obecnie wielki film z życia arabskiego p. t. „Kiff Telbi". Podaje my kilka scen z tego fascynującego obrazu, który zapewnie wkrótce ujrzymy na łódzkich ekranach.

Ciekawostki z życia Paryża.

Jakie kłopoty spowodowała stabilizacja franka francuskiego?— Powrót portmonetek. — Sensacyjny eksperyment, udawadniający obracanie się ziemi —Humorystyczny poseł, który w obawie przed żoną rezygnuje z mandatu. — „Walka z babami" na gruncie paryskim.

Paryż, w lipcu.

Poincare zapewnił sobie znowu silną większość w Izbie i uzyskał pełne poparcie dla swej polityki, — frank francuski został już ustabilizowany, letni karnawał stolicy nadsekwańskiej również już minął i zakończył się niezwykle uroczystym i głośnym obchodem francuskiego święta narodowego w dn. 14 lipca, więc czemże dzisiejszą korespondencję z Paryża wypełnić?

Pozostał tylko jeden temat: „ciekawostki". Ciekawostek tych jest jednak taka masa, bijące żywem tętnem życie Paryża dostarcza ich w tak wielkiej ilości, że pod tym względem na brak tematu na gruncie Paryża narzekać bynajmniej nie można i nie wolno!

I tak zajmują sie obecnie Paryżanie bardzo żywo sprawą, która również niedawno aktualna była i w Polsce. Na skutek stabilizacji franka francuskiego ukazały się obecnie po długiej nieobecności, datującej się jeszcze z czasów wybuchu wojny światowej, monety niklowe, srebrne a nawet złote.

Wszyscy Paryżanie powitali oczywiście tę inowację z bardzo żywem uznaniem, — spoglądają z miłością na wychodzące z mennicy państwowej nowe okazy monetarne, — widzą w nich bowiem symbol normalizacji stosunków powojennych i powrotu „dawnych" dobrych czasów". Powrót monet zdawkowych uczynił jednak aktualną sprawę powrotu portmonetek, które od czasu wojny zostały wycofane i leżały w „muzeum przestarzałości".

Pugilaresy wracają!! Hasło to zelektryzowało wszystkich wytwórców mody w Paryżu i jest przedmiotem żywej dyskusji. Jakie kształty nadać powracającej nowości — jak ją uczcić? — oto zagadnienia, które wśród „sezonu ogórkowego" stały się bardzo aktualne i żywe.

Nie mniej żywe zainteresowanie w całym Paryżu wywołało sensacyjne doniesienie, zawiadamiające, że w Bordeaux zostanie dokonany wielki eksperyment, udawadniający obracanie się ziemi dookoła swej osi. Na pokaz ten wybrało się z Paryża bardzo wiele ciekawych, tak, że stanowił on clou powszechnego zainteresowania.

Oczywiście, że dowód obracania się ziemi przeprowadzono na zasadzie starych naukowych eksperymentów. I tak w ogromnej sali giełdy umocowano pod wielką kopułą dachu dużych rozmiarów wahadło. Wahadło to puszczone w ruch dokonywać zaczęło obroty po linji wyznaczonej na powierzchni posadzki. Po pewnym jednak czasie linja wyznaczona na ziemi zaczęła się coraz bardziej odchylać od linji ruchu wahadła. Był to niezbity dowód, że ziemia się obraca. Mimo bowiem, że wahadło wykonywało ciągle ten sam ruch linja wyznaczona na ziemi na skutek obrotu ziemi zaczęła się od wahadła coraz bardziej oddalać.

Mimo przestrzeni, która dzieli Bordeaux od Paryża na niezwykły ten pokaz ruszyły liczne wycieczki, a prasa paryska szeroko się o całości eksperymentu rozpisywała. Poruszenie było zatem ogólne.

Wiele śmiechu wywołał również w paryskich kołach politycznych jeden z nowo obranych posłów, przywódca komunistów w okręgu miasta Issoudin (departament Indre) p. Aurin. Czerwony ten poseł, który o wybór swój bardzo energicznie zabiegał, — oświadczył ostatnio publicznie, że zmuszony jest zrezygnować z mandatu poselskiego, ponieważ... żona, obawiając się o jego tryb życia w stolicy, zabrania mu wyjechać do Paryża...! I rzeczywiście p. Aurin do Izby nie przybył, wyjechał natomiast wraz z żoną na zasadzie swej wolnej karty na Riwierę. Ten niezwykły okaz „obrońcy ludu" jest tematem najróżnorodniejszych dowcipów w Paryżu.

Wiele śmiechu wywołuje również „wojna" jaką restauratorzy i kawiarze paryscy wypowiedzieli paryżankom, palącym papierosy. Powód do rozpoczęcia wojny stanowi nie zbytnia moralność właścicieli kawiarń paryskich. Broń Boże! Podyktowana jest wojna ta względami o całość i bezpieczeństwo lokali paryskich.

„Kobiety palące popierosy — głoszą właściciele lokalów — wyrządzają w lokalach liczne szkody. Kobieta, obchodząc się nieumiejętnie z palącym się papierosem, rzuca częstokroć nieostrożnie ogień, co niejednokrotnie niszczy garderobę siedzących obok pań i panów, oraz czyni liczne szkody w... obrusach i dywanach kawiarnianych! Bardzo częste są też wypadki, że panie nie widzą przed sobą popielniczki i strząsają popiół z papierosów do... naczyń przeznaczonych na potrawy, a nierzadko na ubrania gości z otoczenia." Te względy zmuszają właścicieli lokali paryskich do rozpoczęcia „wojny". „Nie możemy odzwyczaić pań od palenia papierosów — wołają dalej kawiarze — ale chcemy przez doliczanie im do rachunków szkody, wyrządzonej przez palące się papierosy, zmusić do powstrzymania się od palenia przynajmniej w lokalach publicznych.

Ta „wojna z babami" budzi oczywiście w świecie kobiecym liczne odgłosy. Ponieważ jednak nikt jeszcze na walce z „płcią nadobną" dobrze nie wyszedł, wątpić należy, czy właściciele lokali paryskich odniosą w tej wojnie zwycięstwo... Na razie jednak ma Paryż temat do rozmów i jeszcze jedną „wakacyjną ciekawostkę".

SPORT

Turyści i Ł. K. S.

w pierwszej serji walk ligowych.

Pierwszą kolejkę rozgrywek o mistrzostwo Polski drużyn extra-klasy należy uważać za skończoną, pozostały bowiem do rozegrania jeszcze tylko takie spotkania, rezultat których może nieznacznie wpłynąć na układ sił w tabeli.

Blisko cztery miesiące trwały zapasy czołowej klasy polskiego piłkarstwa i w ciągu kilkunastu tygodni na wszystkich większych boiskach sportowych odbywała się zażarta walka o bramki i punkty.

Nie wszystkie kluby wypełniły jednak należycie swe zadanie, nie wszystkie broniły należycie honoru swych barw.

Złożyły się na to najróżnorodniejsze przyczyny jak tarcia wewnętrzne w klubach, brak wytrzymałości, ciągłe przesunięcia w składach i t. p.

Mamy tu na myśli kluby łódzkie, które w pierwszej kolejce rozgrywek spisały się gorzej niż słabo i zaszczytu Łodzi sportowej wcale nie przyniosły — o nich właśnie mamy zamiar pisać w niniejszym artykule.

Powody porażek drużyn łódzkich kładziemy na karb słabych nerwów zawodników.

Sportowcy o chwiejnych nerwach przegrywają bardzo często pomimo swej technicznej przewagi i wyraźnej wyższości nad przeciwnikiem, pomimo idealnego przygotowania treningu i wszystkich szans na zwycięstwo.

W dalszym ciągu podkreślić wypada, iż na obcych boiskach drużyny łódzkie poniosły same porażki (za wyjątkiem meczu Ł. K. S. — Wisła w Krakowie).

Powody porażek naszych drużyn na obcych boiskach bywały zawsze kwestją sporną i stawały się przedmiotem niewyczepanych nigdy dyskusji.

Zapytani o powód słabej gry, drużyny odpowiadały: fatalny stan boiska, stronniczy sędzia i t. p. Częściowo wierzono im i zadawalano się takiem tłumaczeniem, nie wchodząc w szczegóły i nie zasięgając fachowego wyjaśnienia.

Naszem zdaniem porażki te są odnoszone dzięki męczącej długotrwałej podróży z jednej, a samych zawodników z drugiej strony.

Przegrana lub zwycięstwo zależy od zachowania się oraz rodzaju i sposobu spędzenia czasu w podróży i podczas pobytu w obcych miastach przez drużyny sportowe.

A więc jedna drużyna zabawia się w podróży wesoło, dużo śpiewając, opowiadając wesołe anegdotki i t. p.

Nikt nie zaprzeczy, że taki rodzaj spędzenia czasu choćby jaknajdłużej — upływa bardzo przyjemnie i szybko. Działa on również zarówno psychicznie jak i fizycznie bardzo dodatnio na drużynę.

Inne drużyny nie czynią tego. Nudzi im się w podróży. A wtedy w pośród graczy znajduje się butelka i karty. Zawodnicy podczas całej podróży popijają i grają w karty, ogrywając się wzajemnie, no i przytem kłócą się, a nawet czasem przyjdzie i do bójki.

Po przybyciu do celu podróży — gra trwa dalej w hotelu i czasem do rana....

Jakiż więc może być stan takiej drużyny podczas meczu? Nie miała ona czasu na wypoczynek i posilenie swego ciała pokarmem. Psychicznie wyczerpana, fizycznie zaś ociężała i bardziej do snu, niż do ciężkiej walki jest zdolną.

Bezwątpienia, iż opisane wypadki zdarzać się będą wtedy, kiedy drużynę prowadzi nieudolny i fachowo nieznający się kierownik.

Podając ogólne powody porażek naszych drużyn, przejdźmy do szczegółów.

Ponieważ Turyści stoją wyżej od Ł. K. S-u w tabeli mistrzowskiej i spisali się o wiele lepiej — scharakteryzujemy najpierw drużynę fioletowych w tegorocznych rozgrywkach.

Turyści zakończyli pierwszą serję rozgrywek z T. K. S-em, ulegając mu 0:2. Pozatem ponieśli następujące klęski od: Warty 1:3, I F. C. 1:2, Wisły 0:3, Cracovii 1:5, Polonji 1:2, Czarnych 1:4, oraz Ł. K. S-u 0:1. Z Ruchem uzyskali wynik remisowy (0:0).

Pochwalić się natomiast mogą zwycięstwami nad: Pogonią 5:4, Warszawianką 3:0, Legją 3:1, Hasmoneą 3:2 i Śląskiem 2:1.

Turyści jednakże swe miejsce moga zawdzięczać ciągłym eksperymentom dokonywanym na drużynie. Wyniki fioletowych uzależnione były od nastroju drużyny i... zestawienia składu. Tyle przesunięć, ile zrobili fioletowi, nie spotyka się nigdzie.

Wędrówka graczy po różnych pozycjach osłabiła znacznie wiarę graczy we własne siły, zmarnowała poszczególne jednostki i ostateczn. przyczyniła się do wielu niepowodzeń nawet w tych wypadkach, gdy zwycięstwo wydawało się niemal że pewne.

Na potwierdzenie tego wniosku mogą posłużyć następujące fakty: Zaszczytny wynik z I. F. C. (1:2), zwycięstwo nad Pogonią (5:4), Legją (3:1) — wtedy drużyna fioletowych stale występowała w niezmienionym składzie. Gdy raz szczęście nie dopisało (porażka do Czarnych) kierownictwo chwyciło się radykalnego w jego mniemaniu środka, przestawienia drużyny, który z miejsca okazał się zgubnym, lecz mimo to uprawiano go z niczem nie dającym się wytłomaczyć uporem aż do ostatniej chwili. Rezultat — **osiem meczy przegranych jeden wynik remisowy i tylko pięć zwycięstw.**

Sądzimy, iż nauczkę tę fioletowi potrafią odpowiednio wykorzystać i podobnych błędnych posunięć zaniechają już w najbliższej przyszłości.

Druga drużyna łódzka **Ł. K. S.** zawiodła w tym roku zupełnie. O ile Turyści swe porażki przeplatali zwycięstwami nad silnemi zespołami Polski, o tyle czerwoni ponosili stale jedną klęskę za drugą.

Szczęście im dopisało jedynie z lokalnym przeciwnikiem, którego pobili w minimalnym stosunku (1:0) na początku sezonu. Do udałych występów Ł. K. S. zaliczyć należy wynik remisowy z Wartą, Warszawianką i Cracovią oraz ostatnie zwycięstwa nad Śląskiem (8:3) i Wisłą (4:2), w okresie kiedy drużyna przychodzi zwolna do dobrej formy, pozostając pod okiem trenera p. Lintzmajera.

Porażki czerwoni ponieśli od: I. F. C 0:3, Polonji 0:3, Legji 0:3, Czarnych 1:3, Hasmonei 1:3, Pogoni 1:5, Ruchu 1:2 i T. K. S. 0:2.

Ł. K. S. ma pecha do 13-go miejsca w tabeli. 13 dnia któregoś miesiąca 1926 przegrał również mecz z Turystami (1:2), który zadecydował o utracie mistrzostwa Łodzi, który to tytuł czerwoni piastowali od kilku lat.

Tak Ł. K. S. jak i Turyści stracili w ciągu rozgrywek I-ej rundy kilku swych najlepszych graczy jak Aldka, Śledzia, Michalskiego I i Kahana. Obecnie gracze ci ponownie bronią barw swych klubów, co się niewątpliwe przyczyni do powodzenia tychże drużyn.

Groźba spadnięcia do kl. A Turystów i Ł. K. S. jest ciągle aktualną. Aby tego uniknąć drużyny nie powinny przegrać już żadnego spotkania ze swymi przeciwnikami. Zwłaszcza dobrze trzeba się przygotować do występów na boiskach innych miast, aby tam zwyciężać. **Sukcesy łódzkich drużyn są poniekąd związane z boiskami łódzkiemi.** Na swym terenie i przy swej publiczności łodzianie czują się lepiej, ambitniej walczą o wynik i niekiedy zdawałoby się przegrany mecz, przynosi ostatecznie zwycięstwo. Oby tę ambicję posiadali na meczach w innych miastach Polski, a zwycięstwo samo przyjdzie, a wtedy nie trzeba obawiać się **spadku łódzkich drużyn do kl. A.**

Walki o tytuł mistrzá klasy B.

Na czoło zespołów wysuwa się „Hasmonea".

Hasmonea—Oratorjum 1:0 (dogrywka).

Zadządzona przez Wydział Gier i Dyscypliny Ł. Z. O. P. N. dogrywka meczu powyższych zespołów przyniosła zwycięstwo w stosunku 1:0 dla Hasmonei.

Oratorjum wystąpiło w dziesiątkę bez zdyskwalifikowanego Trajdosa.

Hasmonea grała bez Humeca, Tenzera oraz Safiana, mimo to jednak zdołała strzelić goala przez Glazera w 10 minucie.

Wobec powyższego rezultat końcowy meczu Oratorjum — Hasmonea brzmi 1:3 dla Hasmonei, gdyż w poprzednich zawodach mecz przerwano przy stanie 2:1 dla Hasmonei.

Sędzia p. Andrzejak.

Tur—Kadimah 1:1 (1:0).

Drużyny powyższe miały rozegrać w niedzielę po południu na boisku przy ul. Wodnej mistrzowskie zawody rewanżowe. Przed meczem okazało się, iż sędzia p. Hild nie przybył na boisko. Kapitanowie obu drużyn nie chcieli się zgodzić na żadnego przygodnego arbitra, aby ten poprowadził mecz. Wobec tego kierownicy sekcji obu zainteresowanych drużyn przyjechali specjalnie taksówką na mecz Ł. K. S. — Cracovia i tam dopiero odnaleźli p. Hilda.

W tym wypadku sędzia nie ponosi żadnej winy, bowiem komunikat Kolegjum Sędziów, wymieniający p. Hilda do prowadzenia zawodów T. U. R. — Kadimah ukazał się dopiero w niedzielę, o czem zupełnie p. Hild nic nie wiedział.

Rozegrany mecz przyniósł wynik remisowy.

Mecz rozpoczął się z dwugodzinnem opóźnieniem. Obie drużyny grały ładnie, ofiarnie, lecz pod bramką traciły growy.

W 25-ej min. Kwiatkowski uzyskuje prowadzenie dla T. U. R-u.

Po zmianie stron gra przybiera na wartości, bowiem z jednej strony Kadimah stara się za wszelką cenę wyrównać a z drugiej T. U. R. utrzymać zwycięstwo do końca zawodów. W 19-ej min. z centry Lubochińskiego — Rubinstein II wyrównuje dla Kadimahu

Odtąd przewagę ma T. U. R., lecz nic nie może zdziałać, ponieważ świetny obrońca Kadimahu, Rubinstein II nie pozwala turowcom uzyskać prowadzenia. Nadarza im się nawet wyśmienita okazja, bowiem sędzia za faul obrońcy dyktuje przeciw Kadimahowi rzut karny, który nie wykorzystuje Blumberg, strzelając bramkarzowi w ręce.

Sędzia p. Hild.

Rapid—Słowacki 2:0 (0:0).

W przedmeczu zawodów Ł. K. S. — Cracovia spotkały się drużyny powyższe w meczu mistrzowskim. Zwycięstwo w stosunku 2:0 uzyskała drużyna Rapidu, niezasłużenie. Bramki uzyskali obaj łącznicy z winy Milczarka. Słowacki miał bezwzględnie więcej z gry.

Kraft—Strzelecki 4:1 (3:0)

Przebieg gry interesujący. Do przerwy uwidocznia się przewaga Kraftu, który strzela pod rząd trzy bramki. Pierwszy goal pada z kombinacji, następny z rzutu karnego za rękę obrońcy Strzeleckiego (w 14 min.). Trzecią bramkę w 26 min. uzyskuje „Mokko" dla Kraftu, strzelając pod samą poprzeczką.

Po zmianie stron Strzelecki usilnie atakuje — lecz bezskutecznie. W 8-ej min. Bekerman z przeboju zdobywa czwartą bramkę.

Honorowy punkt dla Strzeleckiego strzela środkowy napastnik w 24-ej minucie.

W Krafcie wyróżnili się Honigman, Mokko i Kuchcik, zaś w Strzeleckim — obrona i prawe skrzydło.

S.S.K.M.—Samson 2:1 (1:0)

Dla S. S. K. M. obie bramki uzyskuje Wisławski. Samson honorowy punkt zdobywa z rzutu karnego przez Cyglera.

Z S. S. K. M. wspaniale grał Wisławski, który rozporządza silnym i celnym strzałem, oraz lewy obrońca. Z Samsonu podobał się Łódzki, Kujawski i Krajcer.

Pod koniec zawodów sędzia wykluczył z boiska dwuch graczy Samsona.

S. S. K. M. wystąpił w 10, gdyż dla jednego zawodnika nie starczyło emtoro footbalowych.

Bieg--Sztern 9:1 (5:0)

Rozegrane zawody na boisku W. K. S-u o godz. 8-ej rano przyniosły rekordowe zwycięstwo drużynie Biegu. Bramki strzelili: Andrysiewicz (3), Kudelski (3), Łuczak (2) i Piotrowski (1). Dla Szternu pod sam koniec zawodów bramkę honorową uzyskał Pasternak z winy bramkarza Biegu. Ze zwycięskiej drużyny wyróżnił się inteligentną grą Twardowski, dalej Dąbrowski. Ze Szternu — Pasternak.

Sędziował p. Busiakiewicz.

ŁKSBW--Pogoń 2:2 (1:2)

Gra interesująca. Atmosfera na widowni gorąca. Przeważa publiczność Pogoni, która zachowuje się niesfornie. Pogoń przeważa do przerwy. Uzyskuje też prowadzenie z wolnego (z 30 mtr.) ze strzału Szelnickiego.

W 32-ej min. Ł. K. S. BW wyrównuje z rzutu karnego za rękę obrońcy Pogoni. Bramkę zdobywa Durczyński.

Na dwie minuty przed przerwą pośrednio z korneru Wojas ponownie uzyskuje dla Pogoni prowadzenie.

Po zmianie stron Ł. K. S. BW ma silną przewagę. Już w pierwszych minutach wyrównuje przez Marczaka. Rezultat mimo przygniatającej przewagi Pogoni utrzymuje się do końca. Ł. K. S. BW nie trafia trzykrotnie do bramki Pogoni, strzelając w słupki.

Sędzia p. Kozielski.

WSTYD!..

Masowe kary na graczy ekstraklasy.

Ostatnio wydział gier i dyscypliny PZPN. zmuszony był znów wkroczyć z całą bezwzględnością w sprawy brutalnej i niesportowej gry klubów ligowych

Ukarani zostali:

Redler z Hasmonei 3 tygodniową dyskwalifikacją.

Hanke z Pogoni, 3 tygodniową dyskwalifikacją.

Domiczek z Czarnych 2 tygodniową dyskwalifikacją.

Fibl z Hasmonei 2 tyg. dyskwalifikacją.

Sucjecki z TKS. 2 tyg. dyskw,

Sawka z Czarnych 1 tyg. dysk.,

Nastula z Czarnych ostrą naganą.

Gensior z Ruchu ostrą naganą.

Fleischer z Hasmonei ostrą naganą.

Steuerman, z Hasmonei napomnieniem.

Staliński z Warty, ostrą naganą.

Spójda z Warty ostrą naganą,

Łańko z Legji napomnieniem,

Kornglod z Warszawianki napomnieniem.

Gumowski z TKS. napomnieniem.

Birnbach z Hasmonei napomnieniem,

Wierzchowski z TKS. dwutygodniową dyskwalifikacją.

CASINO

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

Wzruszający dramat nowoczesnej panny, walczącej z konserwatywnemi przesądami i postępującej zupełnie wolnomyślnie, idącej za głosem serca i zmysłów p. t.

CÓRKA SZATANA

W rolach głównych:

fascynująca urodą **BILLIE DOVE,** niepospolity tragik **HUNTLEY GORDON.**

„CÓRKA SZATANA"

Nie wierzyła w miłość i dobroć ludzką. Obcy jej był wstyd. Drwiła ze zwyczajów i konwenansów do wszystkich. Nad wszystko przekładała rozkosz chwili, dla której była gotowa poświęcić życie.

Początek seansów o godz. 6-ej. Orkiestra pod kierunkiem p. L. Kantora.

Sala mechanicznie ochładzana.

SUNLAJT

MYDŁO

Doskonałe do prania i do mycia twarzy i rąk. — Bez żadnych szkodliwych domieszek. — Wydajne w użyciu.

LEVER BROTHERS LIMITED (Anglja).

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i mydlarniach.

S.P.7—30

SPLENDID

Dziś po raz ostatni!!!

Wielki podwójny program!!!

I.

Największa tragiczka ekranu, genjalna i niezapomniana odtwórczyni roli głównej w: „Cyganerji", „Złamanej Lilji" i „Dwóch Sierotach"

Liljana Gish

w wielkim arcyfilmie osnutym na tle walk o kobietę i miłość, pod tyt.

„ZA KREW BRACI"

II.

Rozkoszna, wesoła, szelmowsko uśmiechnięta i rozpromieniona

Colleen Moore

w świetnym filmie salonowym, osnutym na tle marzeń biednej telefonistki o miljonerze, pod tyt.

„KRÓLOWA STORCZYKÓW"

Początek seansów o godz. 6-ej.

KLISZE



DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM

WYKONYWA

WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO", PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

ISKOR

żywcem pogrzebani. Tragedja z życia żydowskiego.

„CORSO"

jutro premjera!

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go lerpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów

Wniedziele i święt. od 10 — 12

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Dr. med.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-12.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 5—8 dla pań spec. od 5 - 6 dla niezamożnych **ceny lecznic**

Dr med.

S. Lewkowicz

Chr. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

RADIO GOMME

PREZERWATYWY (Cigarettes)

niedoścignionej wartości!

Radjo-Gumm Centrale,

Wien, Capistrangasse 8

Radjo aparat 2-wu lub 3 lampowy komplet, tanio do sprzedania. Prządzalniana 4, m. 28 27

Potrzebna manicurzystka. Narutowicza 22.

Potrzebna wykwalifikowana sprzedawczyni do cukierni. Cegielniana 33.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z o gr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.